Ner 24. Kraków, Sobota 30 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 stycznia.

Jedno z angielskich pism ilustrowanych podjęło i przeprowadza w tej chwili myśl bardzo oryginalną: wydaje ono dokładny opis wojny... przyszłej, z ilustracyami, przedstawiającemi pierwsze starcie armii niemieckiej i rosyjskiej pod Aleksandrowem, wylądowanie Rosyan w Warnie i t. p. Oczywiście nie zapomniał pełen fantazyi autor tej historyi przyszłej i o bezpośrednim powodzie wybuchu wojny. Jest nim — łatwo się domyśleć, zkąd pochodzący — zamach na księcia Ferdynanda bułgarskiego i ogłoszenie dyktatury Stambułowa w Zofii.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, równocześnie prawie z pojawieniem się tego najnowszego pomysłu publicystycznego, Stambułowa właśnie, a nie jego władcę spotkał przykry wypadek, który na szczęście dla Bułgaryi nie pociągnie za sobą, zdaje się, żadnych poważniejszych następstw. Tylko że tym razem na prawdę o wypadek jedynie, a nie o zamach chodzi. Nawet w rosyjskich dziennikach nie spotkaliśmy się z twierdzeniem, jakoby rana Stambułowa spowodowana była przez jakiegoś bułgarskiego „patryotę“ w stylu Rizowa i jakoby tu chodziło o przywrócenie w Bułgaryi tego, co prasa rosyjska nazywa urzędownie „stanem prawnego porządku“.

To też nie chodzi nam w tej chwili o chorobę bułgarskiego męża stanu, a jeśli zacytowaliśmy angielską kronikę przyszłej wojny, to dlatego, że mieści ona jeden punkt bardzo charakterystyczny: powód wojny europejskiej wychodzi z wewnętrznego zaburzenia w Bułgaryi. W trafnym tym pomyśle mieści się zarazem odpowiedź na pytanie, dlaczego każda, na pozór najdrobniejsza sprawa lub zajście, dotyczące Bułgaryi, obchodzi tak żywo całą Europę, dlaczego każde, najlżejsze drgnięcie w życiu publicznem tego państewka wprowadza w gwałtowny ruch wszystkie dyplomatyczne seismografy Europy.

Wystąpiło to bardzo wyraźnie przy sposobności zajścia, w gruncie rzeczy tak bardzo mało znaczącego, jak wydalenie z Bułgaryi korespondenta paryskiej ajencyi Havasa. Więc też wiadomość, iż sprawa ta jest już stanowczo i pomyślnie załatwioną, przyjętą będzie z wielkiem zadowoleniem wszędzie, gdzie życzenie utrzymania pokoju jest głębokie i szczere. Jeśli raz jeszcze do tej sprawy powracamy, to dlatego, aby zwrócić uwagę na sposób jej załatwienia. Jest on bardzo pouczający i, dodajmy, pocieszający.

Streszczając niedawno wytrawne studyum o Bułgaryi, drukowane w odcinku *Köln. Ztg*, stwierdziliśmy, że w tej chwili Stambułow, który z początkiem rządów ks. Ferdynanda był tylko wybornym znawcą wewnętrznych stosunków bułgarskich, znakomitym kierownikiem wewnętrznej polityki księstwa, dziś stał się także dyplomatą pierwszorzędnym. Znać to w każdym zwrocie noty, którą rząd bułgarski wręczyć ma w tych dniach reprezentantowi Francyi w Zofii, a która jest zamknięciem epizodu Chadourne'a.

Suaviter in modo, fortiter in re — możnaby napisać jako motto tej dyplomatycznej enuncyacyi bułgarskiej. Nie brak tam wyrazów ubolewania, „żywego“ nawet ubolewania z powodu zajścia; rząd bułgarski czyni nawet Francyi ustępstwo formalne, obiecując w przyszłości zawiadamiać na piśmie jej ajenta dyplomatycznego o każdym przypadku, w którym miałby niewymowną przykrość znów wydalić z granic państwa któregoś z jej niespokojnych obywateli. Ale za to *in merito* nie ustąpiła Bułgarya ani na włos z zajmowanego od początku i konsekwentnie stanowiska, iż ma bezwarunkowe prawo wydalania cudzoziemców z kraju, gdyby to uznała za konieczne. A więc p. Lanel, lub któryś z jego następców będzie punktualnie uwiadamianym o wydaleniu każdego Francuza z Bułgaryi, „ale gdyby osoba, do której odnosi się rozkaz wydalenia, nie opuściła terytoryum bułgarskiego w terminie zakreślonym w rozporządzeniu wydalającem ją z kraju, wówczas książęce władze przystąpią do jej wydalenia.“

Zwracamy uwagę na to, że w nocie niema ani słówka o tem, żeby ewentualny jakiś protest konsula przeciw wydaleniu powstrzymać miał wykonanie rozporządzenia. Przeciwnie, egzekucya rozporządzenia nastąpi bez względu na wszelkie protesty i zażalenia. W ten sposób cały akt komunikowania rozkazu wydalenia konsulowi, jest bardzo uprzejmą formalnością, ale tylko formalnością i niczem więcej. Nie wiąże on w niczem rąk rządu bułgarskiego. Śmiało więc stwierdzić można najzupełniejsze w sprawie tej zwycięstwo Bułgaryi.

Rozumie to doskonale rząd Rzeczypospolitej francuskiej, a jeśli po pełnych energii i groźby słowach pana Ribot w Izbie zgadza się na taki *succès d'éstime* swej dyplomacyi wobec Bułgaryi, to dlatego tylko, że Rosya w tej chwili nie miała ochoty bezpośrednio zapuszczać się w awanturę międzynarodową i po kilku słowach oburzenia z powodu krzywdy ekskelnera francuskiego, dyskretne w tej sprawie zachowywała milczenie.

Jeśli już sam fakt załagodzenia zajścia tego podziała uspokajająco w Europie, to w wyższym jeszcze stopniu sposób załatwienia sprawy. Nie osłabił on bowiem w niczem władzy rządu bułgarskiego wobec wichrzycieli wewnątrz państwa. Jestto rzecz nadzwyczaj ważna: jak długo spiski i knowania wewnętrzne w Bułgaryi natrafiać będą na energię władz, jak długo żelazna dłoń Stambułowa nie będzie z zewnątrz związana wobec wichrzeń wewnętrznych, tak długo dzisiejszy, prawnie nieuregulowany, ale faktycznie spokojny stan rzeczy w Bułgaryi liczyć może na trwałość, a więc sama Bułgarya na spokój, bezpieczeństwo i rozkwit.

W dzisiejszej sytuacyi niepewnej i niejasnej nikt nie wymaga od mocarstw trójprzymierza, aby poruszały gniazdo osie przez wytoczenie na porządek dzienny kwestyi uznania ks. Ferdynanda i sankcyonowania unii z Rumelią wschodnią. Wiemy zresztą, że Bułgarya za tą formalnością dyplomatyczną niezbyt tęskni. Ale właśnie we wskazanym powyżej kierunku, w kierunku poparcia Bułgaryi i dopomożenia jej do utrzymania wewnętrznego porządku, mogą i powinny państwa trójprzymierza uczynić bardzo wiele. Mogą, bo do tego nie potrzeba dotykać kwestyj drażliwych, powinny, bo — jak wykazaliśmy — od tego zawisł spokój w Europie.

I dlatego uważamy za fakt bardzo dodatni ową interwencyę trójprzymierza w Belgradzie w sprawie ukrywających się w Serbii emigrantow bułgarskich. Nie wiemy, czy prawdziwym jest fakt drugi, telegrafowany wczoraj z Belgradu do jednego z pism wiedeńskich, a mianowicie, że rząd bułgarski ponownie żądał od Serbii wydania, albo przynajmniej wydalenia Rizowa, i że w tem żądaniu doznał poparcia od austro-węgierskiego konsula w Belgradzie. W każdym razie byłby to objaw pocieszający, bo wskazywałby, że państwa trójprzymierza, w granicach ostrożności dyplomatycznej, uznają i wykonywują swój obowiązek na półwyspie bałkańskim, a w szczególności, iż Austrya wiernie trzyma się programu swego wschodniego, t. j. polityki zabezpieczającej każdemu z państw bałkańskich swobodny i spokojny rozwój wewnętrzny.

Przegląd polityczny.

Z okazyi dnia swoich urodzin, nadał cesarz Wilhelm przedwczoraj wysokie ordery trzem pruskim ministrom. Najwyższe odznaczenie przypadło w udziale hr. Zedlitzowi, autorowi ustawy szkolnej, którego już dawniej nazywano „mężem przyszłości,“ a który teraz występuje na pierwszy plan widowni politycznej w Niemczech. Demonstracyjna dekoracya Zedlitza, i to w chwili, gdy liberalne stronnictwa tak gwałtownie rzuciły się na niego w sejmie, musi być tłómaczona, jako pochwała dotychczasowej działalności ministra i ona też zdaje się wyraźnie manifestować usposobienie cesarza dla przedłożonego sejmowi pruskiemu projektu szkolnego. Nadanie orderu ministrowi Thielenowi wskazuje tylko, że obóz liberalny nie może go liczyć za jednego ze swoich reprezentantów w gabinecie; wiedziały o tem dobrze liberalne dzienniki i tylko bardzo nieśmiało zaliczały Thielena do opozycyjnej grupy w Radzie gabinetowej. *Freisinnige Ztg* jeszcze onegdaj, omawiając ewentualne przesilenie, wymieniała w owej grupie Miquela, Herrfurtha, Böttichera i „prawdopodobnie“ Thielena; obecnie niema już wątpliwości, że minister robót publicznych w sprawie ustawy szkolnej głosował razem z Zedlitzem, Berlepschem, Heydenem i Schellingiem.

Co do pogłosek o dymisyi Miquela, przedstawiają się one zupełnie niejasno; faktem jest niezaprzeczonym, że podpis ministra znajduje się na projekcie szkolnym i że zatem hr. Zedlitz miał prawo oświadczyć w Izbie, iż „jakkolwiek pod niektóremi względami zachodzić może różnica zdania, od chwili przedłożenia projektu do zatwierdzenia najwyższej instancyi, ministerstwo występuje solidarnie.“ Dzienniki, które zapewniają o bliskiem ustąpieniu ministra finansów, opierają się na słowach jego, wypowiedzianych przy dyskusyi nad etatem dnia 21 stycznia, że będzie konferował w pewnej sprawie z ministrem dróg żelaznych, „jeżeli jeszcze znajdzie do tego sposobność.“ Niezawodnie z chwilą, w której projekt uzyska aprobatę sejmu, stanowisko Dra Miquela byłoby zachwiane; prawdopodobnie utrzymuje go dotychczas w gabinecie albo nadzieja, że opozycyi powiedzie się obalić ustawę, albo, co prawdopodobniejsze, wyraźna wola cesarska.

Jest rzeczą pewną, że cesarz Wilhelm nie powiedział przypisywanych mu słów, iż „nie chce ustawy szkolnej, uchwalonej wbrew woli stronnictwa narodowo-liberalnego“; inna jest jednak sprawa, czy w obecnych stosunkach parlamentarnych zdecydować się może monarcha na stałe rządzenie bez współdziałania jednej z frakcyj liberalnych, które, zjednoczone w systematyczną opozycyę, tamować mogą normalny bieg spraw państwa. W tem właśnie leży obawa, że istotnie rząd poczynić może pewne ustępstwa podczas obrad w komisyi, jak to zresztą zapowiedział już poniekąd minister Zedlitz; byłaby to przecież kapitulacya, nielicująca z charakterem dotychczasowej polityki cesarza Wilhelma. Dlatego daleko prawdopodobniejszą mają cechę przypuszczenia, jakie się w ostatniej chwili pojawiły w konserwatywnej prasie niemieckiej, że rząd chwyci się radykalnego środka i zarządzi jeszcze przed ostatecznem załatwieniem ustawy szkolnej, albo bezpośrednio po jej uchwaleniu, rozwiązanie Sejmu pruskiego. Wynik głosowania, zarządzonego pod hasłem nowej ustawy szkolnej, zwiększy może szeregi katolickiej i konserwatywnej większości i ułatwi cesarzowi rządy w raz wytkniętym i konsekwentnie przestrzeganym kierunku.

Sprawa manifestu kardynałów francuskich zajmuje ciągle opinię publiczną we Francyi: w pierwszej chwili jeszcze podnosiły z naciskiem republikańskie dzienniki, że pod odezwą brak podpisu kardynała Lavigerie i wysnuwały z tego jako konsekwencyę, że arcybiskup Algieru nie podziela poglądów tam wyrażonych. Obecnie kardynał Lavigerie ogłasza w katolickich dziennikach list mniej więcej następujący:

„Gazety dzisiaj nadeszłe przynoszą mi tekst oświadczenia, podpisanego przez pięciu kardynałów francuskich. Pospieszam z zawiadomieniem, że przyłączam się do wyrażonych w odezwie zapatrywań zgodnie z duchem życzeń Stolicy św. Kardynałowie tak samo jak i Ojciec św. doradzają katolikom zaniechania sporów politycznych i postawienia się wyraźnego na gruncie konstytucyi, ażeby chronić zagrożoną wiarę. Dodają do tego, że nie chcą wywołać bynajmniej zerwania pomiędzy Kościołem a Rzecząpospolitą, że jednak wobec swoich kapłańskich obowiązków nie mogą znosić prześladowań, wymierzonych przeciwko ich osobom i przeciwko ich dziełom przez tych, którzy, ażeby módz wywierać wpływ na bieg spraw publicznych, posługują się nimi, żeby religię lepiej zwalczać, a o ile możności zupełnie przytłumić. Poglądy te, jak to już kilkakrotnie oświadczyłem, są także mojemi. Podziwiam siłę i roztropność, z jaką kardynałowie francuscy oświadczają to otwarcie dzisiaj, właśnie w chwili, kiedy jest konieczność okazania, że my wbrew wszelkim fałszywie podnoszonym oskarżeniom nietylko bynajmniej nie chcemy zwalczać istniejącej we Francyi formy rządu, lecz że my raczej wszystkim naszym wiernym polecamy ten rząd w każdym razie szanować, o ile on sam prawa Boga i jego Kościoła szanuje. Nie można lepiej i sprawiedliwiej uzasadnić tych tak ważnych kwestyj, jak to uczynili kardynałowie francuscy. Dlatego zależy mi na tem, żeby wiedziano, iż pomimo oddalenia i pomimo różnicy pozycyi, podzielam zupełnie ich poglądy.“

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 27 stycznia.

(*) Dziś cesarskie urodziny. Pogoda nie sprzyjała, więc pompa zewnętrzna, mianowicie wojskowa, nie bardzo się udała. W wielkiej sali zoologicznego ogrodu odbywał się obiad urzędowy, w którym po raz pierwszy wzięła udział stosunkowo znaczna liczba Polaków, zostających w jakimkolwiek stosunku do sfer urzędowych. Wątpliwą było rzeczą, czy wieczorem będzie „powszechna“ iluminacya, nie mogło więc pod tym względem przyjść do stanowczego porozumienia. Dlatego też oświetlenie miasta wypadło nadzwyczaj skąpo. Gmachy publiczne nie iluminowały, ani naczelna komenda, ani stany prowincyonalne, ani poczta i t. d. I tam widać nie było porozumienia, bo iluminował komendant fortecy, biblioteka Raczyńskich, ratusz; teatr miejski, ciemny od frontu świecił tyłami i bokami po troszę. Publiczność niemiecka bardzo skąpo iluminowała. Gdyby część Polaków nie była w ostatniej chwili zdecydowała się na zapalenie świeczek, byłoby *fiasco* zupełne. U Polaków iluminował pałac arcybiskupi, kurye wszystkich kanoników, kilkanaście domów na Chwaliszewie, głównie procedernicy, zresztą tylko Bazar, Bank ziemski, Bank włościański i znów kilku procederzystów. *Orędownik* onegdaj piorunował na serwilistów; wczoraj zalecał najmocniej, trochę za późno, iluminacyę i wznosił wiwaty na cesarza; dziś sam nie iluminował.

Udział Polaków w iluminacyi, który nie jest ani błędem, ani zasługą, wykazał znów, że na dobrej woli nam nie zbywa. Że nie był ogólniejszym, dziwić się nie można. Nie opozycya przeciwko rządowi zniewoliła wielu do powstrzymania się w objawach radosnych, lecz widok tej zaciętości wrogiej, jaka się świeżo przeciwko nam objawiła w sejmie i mowach, wygłoszonych podczas obrad nad prawem szkolnem. Czuje się dobrze, że nawet ci, którzy pochwalają nową politykę polską rządu, czynią to półgębkiem, żeby nie urazić sfer najwyższych, ale w duszy noszą zawziętość, która tylko czyha na chwilę sposobną, żeby nas ponownie przyprzeć do muru. Mianowicie też podczas uroczystości z powodu ingresu arcybiskupiego, objawiła się i tu w Poznaniu, obok grzecznej konwencyjności, lub biernej zupełnie obojętności, dla nas niechęć widoczna. Niepodobna więc, abyśmy się tu narzucali gwałtem tym, którzy nas nie cierpią. Wszak to niedawno nawet jeden z wysoko postawionych mowców powiedział, że rząd nie może nam się przecież rzucać na szyję za kilka deklaracyj ugodowych. Więc z godnością zaznaczyliśmy i w tym wypadku nasze najlepsze chęci, a nie „narzucaliśmy się“ nikomu.

W sejmie walka o szkołę przerwana została uroczystym dniem urodzin cesarskich. Zdaje się, że prawo szkolne przejdzie, a my, jak zwykle słabi, zapłacimy koszta. X. Jażdzewski słusznie dopominał się uwzględnienia polskiego języka, jako wykładowego, ale pewnie głos jego będzie

Pogadanki literackie.

III.

(Ciąg dalszy).

Autor trzechtomowego dzieła o Rosyi p. Anatol Leroy-Beaulieu wzbudzał uprzedzenia wśród polskich czytelników, jako jeden z chwalców caratu, a tem samem dla nas niechętny. Uprzedzenie nie było uzasadnione. Znaną jest gościnność urzędowego świata rosyjskiego dla ludzi pióra, przebywających z zachodu granice o zielonych słupach i zdolność roztaczania potemkinowskich miast wśród puszczy. — Tej gościnności doznawali niegdyś Humboldt, Custine, Józef de Maistre jako poseł sardyński przy Aleksandrze I. A któż głębiej przejrzał duszę rosyjską, jak ten wielki myśliciel, któż mniej pozorami dał się złudzić jak Custine?

W ostatnich czasach, gdy zaczęła jaśnieć na horyzoncie politycznym owa gwiazda, którą oddawna przepowiadał Julian Klaczko — gwiazda przymierza francusko-rosyjskiego — turyści-literaci, uczeni, dyplomaci poprzedzili całym zastępem pielgrzymów francuskich, spieszących do Petersburga i Moskwy nietylko koleją, ale nawet wierzchem, na welocypedach i na szczudłach, zanim przemysłowcy francuscy rozbili swe namioty na wystawie w Moskwie, a p. Gervais zawinął na okrętach do Kronstadtu.

Ciekawym byłby przegląd stosunków literackich Francyi z Rosyą. W Paryżu zapanowała moda romansopisarzy rosyjskich, która zaczyna trochę mijać. P. Rambaud pisze o Rosyi obszerne dzieło illustrowane, bezwzględnie pochwalne. Ożeniony z Rosyanką jeden z najwykwintniejszych pisarzy francuskich Melchior de Voguë, umiejętnie i krytycznie korzysta z zebranych informacyj, a może nawet otwartych archiwów dyplomatycznych, lecz zachodnich idei i przekonań się nie pozbywa. — W swem studyum o dwóch braciach Milutynach (bardzo dla nas ze względu na margrabiego Wielopolskiego interesującem) autor ten okazał, że nie umie odróżnić europejskiego od rosyjskiego liberalizmu, podszytego nihilizmem — natomiast naszkicował bardzo charakterystyczny portret Loris Melikowa, który miał odegrać rolę liberalnego reformatora, bez wiedzy o tem i zamiaru.

Dzieło p. Leroy-Beaulieu nie razi nas wcale tonem uniesienia i zachwytu, a nauczyć nas wiele może, bo jest to najgruntowniejsze studyum o stosunkach etnograficznych, administracyjnych, społecznych i cywilizacyjnych państwa Carów, które stanowi świat odrębny. Trzeci tom, poświęcony sprawom religijnym, poszedł pod cenzurę i z niej nie wyszedł. Jest tam historya prawosławia, jego przetwarzania się, jego sekt, rozbiór organizacyi i form — a nadto, co dla nas ważniejsze, jest tam kronika prześladowań Unitów na Podlasiu i ucisku Kościoła łacińskiego — bez rozrzewnienia i protestu — ale opowiadana prawdziwie i dokładnie. Dla równowagi o wiele rzewniejszy na końcu rozdział o prześladowaniu żydów w Rosyi.

Wogóle p. Leroy-Beaulieu objawia szczególną predylekcyą w tym kierunku, gdy niedawno wystąpił przeciw antisemityzmowi z obroną nieco zbyt gorącą.

Z tych prac i pism bardzo gruntownego badacza, a pisarza *di primo cartello* trudno przyszłoby oznaczyć stopień jego przekonań religijnych. O erudycyi w rzeczach teologicznych i liturgicznych świadczy trzeci tom dzieła o Rosyi. Lecz znać a wyznawać, to dwie rzeczy bardzo różne. Niepewność barwy wyznaniowej autora zaostrzyła jeszcze ciekawość ogółu, gdy pojawił się w *Revue des deux mondes* artykuł *La papauté, le socialisme et la démocratie*.

Mamy przed sobą dopiero pierwszą część tego studyum [1]) — a już te czterdzieści kilka stronnic ileż pobudza myśli i problematów. Tytuł szczegółowy używa modnego wyrażenia: *O ewolucyi Stolicy św. i nauce społecznej Leona XIII.* Za taką ewolucyę bierze autor ostatnią Encyklikę *Rerum novarum* o socyalizmie.

Do czego się miesza Kościół? pyta autor na wstępie — wszak liberalizm wieku przeprowadził wszędzie rozdział i rozgraniczenie rzeczy tego świata od rzeczy tamtego świata, spraw duchownych od spraw świeckich — i tylko pod tym warunkiem, do śpiewania psalmów, odprawiania nabożeństw przyznaje Kościołowi tolerancyę w obrębie jego murów. Tymczasem Papież, jak gdyby w epoce Grzegorza VII lub Sykstusa V, mówi o rzeczach ludzkich, a świat go słucha. Zdawałoby się, że patrzymy na powrót jednego z wielkich działaczy w historyi, który był wypędzony z widowni spraw świeckich.

Autor świetnie z odcieniem ironii a zapałem przekonania odtrąca teoryę nowoczesną internowania wiary w murach Kościoła i tego rozdziału spraw duchownych od świeckich — i wita z uniesieniem i radością powrót Papiestwa na widownię dziejów, tę rzekomą ewolucyę w stosunku do społeczeństwa nowożytngo, przeciw któremu poprzednio padały gromy z wzgórza Watykańskiego.

Otóż w tem założeniu, z którego cały dalszy artykuł z ścisłą loiką a świetnością poglądów się rozwija — są rzeczy, na które bezwzględna zgoda, bo są zrozumieniem ducha i natury uniwersalnej Kościoła i są rzeczy, budzące wątpliwości co do stanowiska autora.

Główna wartość dalszych autora wywodów polega na zrozumieniu i uznaniu posłannictwa papiestwa i istoty Kościoła. P. Leroy-Beaulieu pojmuje szeroko, szczerze i po katolicku wszechstronność, powszechność nauki Kościoła i nauczycielstwa Papieży dla wszystkich czasów i wszystkich potrzeb ludzkości. W jednym z najświetniejszych ustępów zbija teoryę mieszczańskiego konserwatyzmu, który wyznaczał w ustroju państwowym Kościołowi miejsce dodatkowej policyi, duchowieństwu rolę żandarmów w sutannie według wyrażenia Ludwika Veuillota, dla zabezpieczenia spokoju i strzeżenia skarbów kapitalistom, którzy swych bogactw używają nie w duchu chrześciańskim, a o Kościół, broniący ich zachowania wcale się nie troszczą.

Teorya ta, bardzo rozpowszechniona wśród świeckiego konserwatyzmu pochodzi wprost od tej teoryi, którą nawet Voltaire przyjmował, że religia jest tylko potrzebna dla gminu, niedość oświeconego, aby sobą kierować; a ileż razy u nas jeszcze słyszeć można zdanie, że Kościół i wiara wymaga o tyle uszanowania, o ile jest niezbędną dla prostaczków, jako niańka dla niemowląt.

Ów niski utylitaryzm filozofów i polityków, odtrącających powagę Kościoła jako wielkiego regulatora spraw ludzkości, a chcący zachować religię, jako pomocniczą siłę, hamulec namiętności ludowych — nie wytrzymuje już krytyki. Zarówno ze stanowiska wiary, jak ze stanowiska rozumowego trzeba albo prawdę przyjąć całkowitą, z wszystkiemi jej podstawami i następstwami, albo ją odtrącić i zwalczać.

Błędnem nam się wydaje w dowodzeniach autora to zadziwienie wobec nowej jakoby ewolucyi, której znakiem jest Encyklika Leona XIII *Rerum novarum.* Wprawdzie on czyni zastrzeżenie, że nikt nie zdoła w naukach papieży *ex cathedra* wyśledzić jakiejkolwiek sprzeczności, gdyż sam Duch św. przemawia przez usta Następcy Piotrowego — mimo to jednak, bądź to dla podniesienia stylistycznego efektu, bądź też wskutek opinii katolicko-liberalnych, kilkakratnie podnosi on różnice dwóch ostatnich pontyfikatów, przecenia je, w wystąpieniu Leona XIII upatruje ową ewolucyę, zbliżającą ku prądom nowożytnym, potępianym przez Piusa IX, ewolucyę, którą przypisuje poniekąd zwolnieniu papiestwa z pęt władzy doczesnej.

My także rozumiemy różnice dwóch pontyfikatów, ale one, zdaniem naszem, nie są ewolucyą w łonie Kościoła lub w warunkach papiestwa — lecz pochodzą ze zmienionych potrzeb i prądów czasu.

Jeśli kto przemawiał, jak za czasów Grzegorza VII i Sykstusa V, to właśnie Pius IX. Encyklika z 1863 r. i syllabus, kilkakrotnie przez autora wspomniany jako grom przeciw duchowi wieku, potępia liberalizm, materyalizm w polityce, zgoła potępia doktryny, stawiające się wyżej lub występujące sprzecznie z nauką Kościoła, a występujące jako prawda bezwzględna, jako *absolutum.* Syllabus nie potępił atoli demokracyi, bo ona nie jest zasadą, ale tylko nową formą społeczeństwa. Kościół zaś przez swoją wiekuistość i powszechność do każdej formy zstąpić, każdą uświęcić jest gotów i gotów iść z krzyżem w ręku naprzeciw hord nowego barbarzyństwa, jakiem grozi zastęp anarchistów i próba komuny.

Pius IX szedł tym samym torem w roku 1846 i 1848 naprzeciw nowym prądom, dążącym pod sztandarem narodowości, a znamieniem jego rządów jest właśnie gromadzenie ludów. Ten duch narodowościowy, współcześnie w całej Europie się rozwijający, wzbudzał tak silne echo w sercu wielkiego Papieża, rzecznika i obrońcy narodów, często wbrew państwowej i zaborczej polityce rządów. Dziś inne prądy nadciągają i nowe występują na widowni dziejowej problemata.

L. Dębicki.

(*Dokończenie nastąpi*).

1) Słowa te pisane są przed pojawieniem się drugiej części w zeszycie z 15 b. m.

głosem wołającego na puszczy. Już ze względu na ustępstwa rządowe w kierunku konfesyjności szkoły, zawrzała burza w sejmie niesłychana; wątpić więc należy, czy większość, zdecydowana w tym punkcie nie ustąpić na krok, zechce przed szowinizmem brać na siebie *odium* dalszych ustępstw co do prawodawczego zawarowania języka wykładowego wedle narodowości. Większość sejmową w tej sprawie będzie miał minister z połączenia konserwatystów (128) i centrum (97); nasze głosy są pożądane, ale nie koniecznie potrzebne. Będzie rzeczywiście wielką zasługą Koła naszego, jeżeli cośkolwiek zdoła wykołatać w takiem położeniu rzeczy. Nietylko przeciwnikom naszym stanowczym, ale i tym, którzy półgębkiem pochwalają „nową próbę“ z Polakami, już i tego jest zawiele, że nowe prawo daje możność zakładania prywatnych szkół, zatem i polskich, chociaż rząd zastrzega sobie i w takich szkołach nadzór i układanie planu szkolnego.

Ciekawa rzecz, czy wymowny i poważny głos X. Jażdzewskiego wywoła ze strony rządu lub stronnictw decydujących jakąkolwiek replikę.

Zaznaczam i to, że jeżeli minister Miquel ustąpi, ubędzie nam w gabinecie jeden z polityków, względnie dość życzliwie zapatrujących się na nasze sprawy i potrzeby.

Wilno 22 stycznia.

(∞) Najwięcej uwagi w kierunku rusyfikacyjnym poświęca rząd Żmudzi, tworzącej przeważną część gubernii kowieńskiej. Ponieważ żywioł litewsko-katolicki z całego t. zw. „kraju północno-zachodniego“ jest tam najsilniejszym, przeto dokłada się wszelkich starań, aby wzmocnić w tej gubernii żywioł rosyjski. Przedewszystkiem zajął się rząd po roku 1863 zaopatrzeniem starowierców, sekciarzy cerkwi prawosławnej, osiadających jeszcze przed rozbiorem Polski w jej granicach, gdzie szukali swobody religijnej, jakiej nie posiadali w swej ojczyźnie. W daleko większej liczbie zaczęli oni osiadać w naszym kraju za rządów Mikołaja, gdy w Rosyi właściwej uciskano ich wszelkiemi sposobami, ale z pewną względnością obchodzono się w ziemiach polskich. Wielu naszych właścicieli ziemskich, zniecony ch nieoględnie ko-rzystnemi warunkami, jakie ofiarowali wychodźcy, osadzało ich na swych gruntach, pomimo znanej skłonności starowierców do koniokradztwa. Najchętniej czynili to dorobkiewicze, właściciele rozmaitych nieużytków i trzebieży leśnych, pragnąc w ten sposób powiększyć i liczbę „chat“ włościańskich w swych dobrach i zapewnić sobie dostatek rąk roboczych. Stało się jednak to, czego nigdy przedtem nie przypuszczano: synowie zebrali owoc nieoględności i chciwości swych ojców. Rząd postanowił nadzielić ziemią starowierców, zamieszkałych na gruntach właścicieli dóbr jako dzierżawców bezterminowych. Wszelkie wątpliwości, jakie w tym względzie mogą zachodzić, rozstrzyga rząd na korzyść starowierców, pośredniczy przy dobrowolnych układach o wykupno prawa własności, przeprowadza pomiary wykupionych w ten sposób wieczystych dzierżaw i t. d. Gubernator kowieński ma także do rozporządzenia pewną ilość dóbr skarbowych (domen), przeznaczonych do osiedlania na nich osadników rosyjskich. Nadziały te są różnej wielkości; niektóre stanowią nawet obszary 100 dziesięcinowe, ale grunta są wogóle liche. Corocznie asygnuje się przytem 4000 rubli na subsydya dla osadników wyznania prawosławnego w każdej z gubernij litewskich. Z tej sumy utrzymuje rząd w gubernii kowieńskiej 125 dzieci przybyszów wielko-rosyjskich w szkołach ludowych; oprócz tego w szkole ogrodnictwa i hodowli chmielu w Piotrowiczach przeznaczono 5 stypendyów również dla synów osadników rosyjskich w tejże gubernii. Wysłużeni żołnierze wyznania prawosławnego, pragnący się osiedlić na Żmudzi, otrzymują nadziały o jednej dziesięcinie ziemi. Takich nadziałów rozdano dotąd 6000. W razie nieurodzaju, pożarów, gradobicia i innych klęsk elementarnych, jenerał-gubernator wileński przeznacza dla tej kategoryi osadników znaczne zapomogi, nie troszcząc się bynajmniej o losy włościan katolików.

Jakie instynkta i apetyty rozbudził rząd przez ogłoszenie prawa o czynszownikach z d. 9 czerwca 1886 roku, można chociażby z tego się przekonać, że w samej tylko gubernii kowieńskiej z liczby 4,000 osób, które wystąpiły z „prawami czynszowemi,“ zaledwie 83 przyznano słuszność! Rozwiązanie stosunków serwitutowych należy do najbardziej piekących kwestyj nietylko ze względu na rolnictwo, ale i na spokój społeczny. Narzuca się ono samą siłą faktów, a ociąganie się ze strony rządu wywołuje coraz częściej zatargi pomiędzy właścicielami większych posiadłości a włościanami, które niekiedy przybierają charakter zaburzeń socyalnych. Podobny wypadek zaszedł niedawno w Holszanach, w powiecie oszmiańskim (gub. wileńska). Jeszcze w roku 1871 przyszło do układu pomiędzy właścicielem jednej części Holszan, Rosyaninem Gorbaniewem, a włościanami, co do rozgraniczenia wspólnych pastwisk. Ponieważ wyżej wymieniony układ obejmował nietylko część p. Gorbaniewa, ale i części p. Lutomskiej i p. Ansio, a włościanie z tych ostatnich udziału w układzie nie brali, przeto urząd gubernialny do spraw włościańskich, postanowieniem z d. 23 marca 1878 roku, uznał go za nieważny. W celu zaś załatwienia sporu pomiędzy Gorbaniewem a włościanami o pastwiska, postanowiono oprzeć się na dawniejszych aktach wykupnych, a dokonanie w myśl tychże rozgraniczenia powierzono „mirowemu“ pośrednikowi. Włościanie nie dopuścili jednak „mirowego“ do wykonania tej urzędowej czynności. Wówczas „mirowy“ pośrednik odwołał się do pomocy naczelnika powiatu („sprawnika“), który przybył do Holszan w towarzystwie „mirowego,“ dwóch asesorów („stanowych pristawów“), pięciu „uriadników“ i 80 policyantów. Gdy cały ten zastęp powag administracyjno-policyjnych przystąpił do rozgraniczenia gruntów, przywłaszczonych i zaoranych przez chłopów w zamian za zabrane im pastwiska, włościanie z całej gminy holszańskiej, uzbrojeni w koły i kamienie, rzucili się na dostojników powiatowych, a policyę poturbowali należycie, nie szczędząc razów i kamieni. O tem, co zaszło w Holszanach, dano znać do Wilna. Jenerał-gubernator wysłał na miejsce wypadku gubernatora cywilnego, który doprowadził do zgody pomiędzy właścicielem Holszan a chłopami. Okazało się z tego, że zły przykład dał rosyjski nabywca Holszan, który przywłaszczył sobie kilkadziesiąt dziesięcin pastwisk, a chłopi, odpłacając się pięknem za nadobne, worali się w grunta dworskie. Już dzisiaj chłopi u nas okazują wiele samowolności w postępowaniu, a przy pierwszej lepszej okazyi uciekają się do „prawa pięści.“ W wypadku, opowiedzianym powyżej, wystarczyła jeszcze osobista interwencya gubernatora wileńskiego. Analogiczne wypadki miały miejsce na Wołyniu. Jeżeli rząd nie przystąpi jak najrychlej do rozwiązania węzła serwitutowego, wkrótce ujrzy się w konieczności używania siły zbrojnej.

Stosunkowo bardzo mało mamy zakładów i instytucyj dobroczynnych w naszym kraju, powstałych z inicyatywy samegoż społeczeństwa, które otoczono opieką administracyjno-policyjną na każdym kroku, a wszelkiej inicyatywy pozbawiono. Do takich wyjątkowych zakładów, założonych, notabene, przez samych włościan, należy szpital w Szczorsach, najlepiej urządzony i zaopatrzony w całym powiecie nowogrodzkim. Pomimo skromnych 2000 rubli, przeznaczonych rocznie przez włościan na utrzymanie, jest przy szpitalu lekarz, dwóch felczerów, dobrze zaopatrzona apteka, mieszkanie dla lekarza, felczerów i akuszerki. Z ich porady korzystają nietylko włościanie, ale i wszyscy oficyaliści z dóbr hr. Chreptowicza, właściciela Szczors, pomimo że dwór niczem się nie przyczynia do utrzymania szpitala.

Mało mamy również i stowarzyszeń o celach humanitarnych. Na zakładanie polskich stowarzyszeń nie otrzymalibyśmy wcale pozwolenia, a nawet prosić o to byłoby niebezpiecznie; do towarzystw rosyjskich nie mamy ochoty przystępować, tem bardziej, że postępowanie zarządów tychże wyklucza wszelką możność brania w nich udziału. W Kownie n. p. istnieje „Towarzystwo miłośników lektury,“ do którego należy tylko 170 członków, pomimo że miasto liczy 60 tysięcy mieszkańców i posiada ogromny zastęp czynowników i wojskowych rosyjskich. W liczbie 10 tysięcy tomów, jakie się znajdują w bibliotece tego towarzystwa, jest 660 dzieł niemieckich, 193 francuskich, 39 żydowskich, ale ani jednego dzieła polskiego! Takąż samą niechęć spostrzegamy tam i do prasy polskiej. Oprócz czasopism naukowych i ilustrowanych rosyjskich, prenumerują miłośnicy lektury: 117 niemieckich, 220 francuskich, 4 żydowskich, ale ani jednego polskiego czasopisma. Wobec podobnej ciasnej nietolerancyi, dziwić się wcale nie należy, że Polacy do podobnych towarzystw przystępować nie chcą i nie mogą. A że wskutek tego żadne z towarzystw rosyjskich, powstałych z inicyatywy prywatnej, nie rozwija się bynajmniej, — to rzecz bardzo naturalna.

Bywamy tutaj nieraz świadkami gorzkich owoców, jakie wydaje ucisk religijny, który objawiał się w sposób tak gwałtowny za rządów generał-gubernatorów: Murawiewa i Kaufmanna. Jedna z takich nadzwyczaj bolesnych spraw wyszła na jaw, dzięki gadatliwości korespondenta *Wilenskaho Wiestnika*. Pewien wieśniak ze wsi Zabrzezina w powiecie oszmiańskim przyjął w roku 1866 prawosławie, wskutek głośnych w owych czasach środków propagandy prawosławia. Wkrótce jednak jak to uczyniło i wielu innych z kategoryi t. zw. „nawróconych,“ kroku swego pożałował, do cerkwi nie zaglądał wcale, uczęszczał tylko do kościoła, ale był pozbawiony wszelkich pociech religijnych. W końcu roku przeszłego zmarł nareszcie. Rodzina udała się do księdza z prośbą o pogrzebanie go po katolicku, czego tenże nie mógł jednak uczynić bez świadectwa popa, że nieboszczyk nie należy do wyznania panującego. Takiego świadectwa pop naturalnie nie wydał. Nieszczęśliwy nietylko zmarł bez spowiedzi i św. Sakramentów, ale i pogrzebano go bez zachowania zwykłych obrzędów chrześciańskich.

Rada państwa.

W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya ogólna nad ustawą o reformie studyów prawniczych. Pierwszy przemawiał (*contra*) dep. Herold. Podniósł on, iż właściwe „austryackie prawo“ wcale nie egzystuje. Co rozumiecie, zapytuje mowca, przez austryacką historyę państwową? Austrya wcale nie egzystuje pod względem prawno-państwowym. Od r. 1868 całe państwo otrzymało nazwę „Austryacko-węgierskiej monarchii“, a kraje naszej połowy „Królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa“. Niema zatem wcale ani austryackiego prawa, ani historyi austryackiego prawa. Niema także wcale ogólnego austryackiego rozwoju prawa, ponieważ prawo w austryackich krajach rozwijało się rozmaicie. Rozwój prawa w czeskich krajach jest zupełnie inny, niż w wewnętrznych austryackich albo polskich krajach. Wysunięcie naprzód „rozwoju austryackiego prawa“ jest tylko prawno-państwową fikcyą, którą chce się poprzeć centralistyczną ideę państwową. Dlatego także wszystkie uniwersytety, między innemi i uniwersytet w Gracu oświadczyły się za zaprowadzeniem prawa partykularnego. Na obu czeskich uniwersytetach powinny być wprowadzone jako przedmioty obowiązkowe: czeskie prawo państwowe i czeskie prawo prywatne. Żądanie to nie jest dziwne, bo już cesarz Leopold II utworzył w roku 1792 samodzielną katedrę dla czeskiego prawa państwowego.

Prawno-historyczne studya muszą mieć także wzgląd na historyczny rozwój monarchii. Nie można przecież spodziewać się od obecnego zarządu oświaty, aby w tym kierunku nową utorował drogę. Stronnictwo mowcy jest wogóle zdania, że cały ustrój oświaty należy właściwie do administracyi krajowej. (Żywe oklaski). Mowca mówi następnie o książce Lemayra o uniwersytecie i wyraża oburzenie swoje z powodu wyrażonych tam poglądów, bo jest hańbą, jeżeli się twierdzi, że austryackie uniwersytety przedstawiają się jako partykularny rozwój uniwersytetów niemieckich. Przez naukę prawa partykularnego prawnopaństwowe stanowisko czeskiego ludu w Austryi stanie się jaśniejsze, zarówno jak i stanowisko przeciwko pewnym układom i pewnym aspiracyom, które zmierzają do rozerwania jednolitego królestwa i przytłumienia czeskiego języka, jako publicznego języka państwowego w Czechach. (Żywe oklaski na ławach młodoczeskich).

Dep. Dr Jaques (*pro*) zaznacza, że przy obecnej ustawie objawiły się najrozmaitsze poglądy. Dr Herold sądzi nawet, że uniwersytet powinien wychowywać politycznych ludzi stronnictwa w duchu jego partyi. Mowca krytykuje następnie czeskie prawo państwowe i protestuje przeciwko temu, żeby ustrój oświaty przekazany miał być poszczególnym krajom. Zdaniem mowcy, sprzeciwia się to konstytucyi. „Na tej drodze nie możemy za wami postępować. Możemy iść za wami, jeśli mówicie, że chcecie, aby partykularne prawa austryackich krajów koronnych wykładane były na uniwersytetach; ale nie możemy i nie pozwolimy wstrząsnąć podstawami, któreśmy założyli w duchu liberalnym i konstytucyjnym; i wy nakoniec powinniście zaprzestać wstrząsania niemi“ (oklaski po lewicy). Mowca zwraca się następnie do szczegółowego omówienia projektu. Uniwersytet nie powinien być fabryką urzędników, ani zakładem dresury, lecz musi kształcić naukowo i rozwijać charaktery. (Oklaski po lewicy).

Referent dep. Dr Menger polemizuje z Heroldem, który twierdził, że niema wcale austryackiego prawa. Co się tyczy austryackiej połowy monarchii, każdy powinien wiedzieć i nikt bezstronny nie może wątpić, że słowo „austryacki“ odnosi się do całości państwa. W naszych ustawach także słowo „austryacki“ równoznaczne jest z określeniem „królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa,“ a powszechny zwyczaj ratyfikował ten sposób wyrażania się. Zaczepki Herolda przeciwko Lemayrowi potępiają się same przez się. (Żywe oklaski po lewicy).

Izba znaczną większością uchwala następnie przystąpienie do dyskusyi szczegółowej.

Przy § 1 dep. Kaizl życzy sobie przyjęcia postanowienia, według którego wymogi dla otrzymania tytułu doktora uregulowaneby były nie w drodze rozporządzenia, lecz w drodze ustawowej. Po przemówieniu referenta Mengera, § 1 przyjęty został bez zmiany. Wniosek Kaizla odrzucono 67 głosami przeciwko 61.

Na tem przerwano dalszą dyskusyę.

Dep. Morré wnosi podniesienie wynagrodzenia dla dyurnistów i sług pomocniczych przy urzędach państwowych.

Prezydent Izby zwraca się do przewodniczących komisyi z prośbą, aby na przyszłość podawali do wiadomości prezydyum nazwiska opieszałych członków komisyi.

Dalsze posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 28 stycznia 1892.

Przewodniczy prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Zabiera głos r. m. prof. Dr Zoll: Na ostatniem posiedzeniu Rady, kiedy p. sekretarz czytał podania do Rady nadeszłe, odczytane także zostało pismo p. delegata Kuczkowskiego z podziękowaniem dla p. prezydenta i Rady za poparcie, doznane w czasie urzędowania. Tak mnie, jak wielu z członków Rady, pismo to uszło wówczas uwagi, dlatego dziś na najbliższem posiedzeniu po odczytaniu pisma, czynię wniosek, aby za doznaną od p. delegata Kuczkowskiego przez cały czas jego urzędowania życzliwość oraz za uprzejmość, z jaką się spotykał każdy u p. delegata — wyraził p. prezydent tak od siebie, jak w imieniu Rady miejskiej p. delegatowi uprzejme podziękowanie. (Brawo).

Rada uznaje nagłość wniosku i takowy jednomyślnie przyjmuje.

Odczytane zostały następujące pisma: 1) podziękowanie komendy szkoły kadeckiej w Łobzowie za skuteczną pomoc, udzieloną przez straż ogniową miejską podczas pożaru gmachu; 2) pismo Gwarectwa Jaworznickiego, ofiarujące 400 cetnarów węgli dla ubogich m. Krakowa (Rada uchwala wyrazić podziękowanie za dar); 3) prośbę praktykantek kursu robót kobiecych przy szkole św. Scholastyki o udzielenie jednorazowej zapomogi (przekazano sekcyi szkolnej); 4) sprawozdanie wydziału Towarzystwa muzycznego o stanie Konserwatoryum w roku ubiegłym.

Odczytał też p. sekretarz pismo p. delegata Laskowskiego, zawiadamiające o objęciu urzędowania, oraz znane już pismo b. prezydenta jen. dyrekcyi austryackich kolei państwowych, barona Czedika, dziękujące za poparcie, jakiego doznawał ze strony Prezydenta i Rady w czasie swego urzędowania. — P. prezydent Szlachtowski zaznacza życzliwe poparcie, jakiego gmina doznawała od p. bar. Czedika w czasie jego urzędowania i sądzi, że ze strony Rady należy wyrazić mu za to podziękowanie. (Uchwalono).

Imieniem prezydyum Magistratu przedstawia naczelnik Wydziału ekonomicznego p. Skrzyniarz następującą naglącą sprawę: Tutejsza administracya wojskowa wniosła o przyznanie jej prawa polowania na gruntach w obręb fortyfikacyj wchodzących. Magistrat nie przychylił się do podania, wskutek czego administracya wojskowa wniosła rekurs do Namiestnictwa, a ta władza uchyliła rezolucyę Magistratu. Wskutek tego prezydent wniósł rekurs do ministerstwa handlu. Po otrzymaniu rekursu Namiestnictwo zapytało, czy Rada miejska powzięła w tej mierze uchwałę? Referent zatem, aczkolwiek Magistrat jest przekonany, że p. Prezydent miał prawo wnieść rekurs bez odwołania się do Rady, wnosi o powzięcie uchwały, postanawiającej wniesienie rekursu przeciw orzeczeniu Namiestnictwa. (Uchwalono).

Imieniem komisyi teatralnej uzasadnia inspektor budowy nowego teatru p. Wdowiszewski wnioski o zatwierdzenie: 1) oferty braci Muranyi na roboty stolarskie w nowym teatrze; oferta opiewa na kwotę 9,680 złr. 22 centy; 2) oferty M. Langrocka na dostawę podłóg i posadzek za kwotę 1,999 złr. 40 ct. — Obie te oferty Rada zatwierdza bez rozpraw.

P. referent przedkłada w dalszym ciągu wnioski w sprawie wykonania robót ślusarskich; roboty te podzielone są na dwa działy: 1) okucie drzwi, okien itd., słowem roboty stojące w związku ze stolarszczyzną; 2) roboty ze stolarszczyzną w bezpośrednim związku niestojące. Komisya wnosi o zatwierdzenie na pierwszy dział oferty pp.: Tomasza Gramatyki i Karola Uznańskiego w kwocie 4,343 złr. 40 ct., co do drugiego zaś działu nie przedkłada żadnej oferty do zatwierdzenia i wyraża przekonanie, że roboty w tym dziale oddane zostaną później w drodze akordu, lub też powierzone będą pojedynczym majstrom. P. referent przedłożył też Radzie pismo braci Kosobuckich, proszących o oddanie im obu działów robót ślusarskich, nad którem to podaniem komisya teatralna przeszła do porządku dziennego.

Wywiązuje się nad tą sprawą obszerniejsza rozprawa, w której, po zapytaniu ze strony r. m. Schmelkesa, czy wydatki na te roboty nie przekroczą preliminowanej kwoty i po stwierdzeniu ze strony p. referenta, że pozostaną w granicach preliminarza — zabrał głos p. wiceprezydent Friedlein i zaznaczył, że co do drugiego działu postawili oferenci wysokie ceny i tak n. p. za wykonanie jednej i tejsamej kraty żądał jeden z nich 25, inny 60, inny 100 złr.; część potrzebnych wyrobów, jak n. p. pręty do dywanów, główki do dzwonków itp. będzie można sprowadzić, wyrabianie ich bowiem na miejscu kosztowałoby za wiele.

R. m. prof. Dr Jordan po zastanowieniu się nad pismem braci Kosobuckich uczynił wniosek, aby komisya teatralna przy drugiej kategoryi robót ślusarskich uwzględniała, o ile to możliwe, miejscowych ślusarzy, nie zważając na cenę kosztu.

R. m. Chęciński popiera wniosek prof. Dra Jordana.

R. m. Dr Kohn wyraża zdanie, że należy na przyszłość zatwierdzać jedynie najniższe oferty, a następnie wyraża podziękowanie tak komisyi teatralnej, jak komitetowi teatralnemu za wzorowe prowadzenie budowy teatru (oklaski), dlatego nie należy krępować rąk ani komisyi, ani komitetowi, tem więcej, że oba te ciała dążą do tego, by wszystkie możliwe roboty dla teatru wykonać naszemi siłami.

R. m. Rząca zapytuje, czy oferta na pierwszy dział robót ślusarskich została oddaną na podstawie rysunków? — P. referent odpowiada, że na zasuwki do okien i klamki do drzwi niepotrzebne są rysunki; komitet podał najdokładniejszy opis, jakie mają być owe klamki i zasuwki.

R. m. Redyk dziękuje za uznanie, wyrażone komisyi teatralnej przez r. m. Dra Kohna; jeżeli komisya mogła tak pracować, to tylko dlatego, że miała wolne ręce, że Rada przyjmowała te oferty, acz nie najniższe, które ona polecała, jak n. p. ofertę p. Miarczyńskiego na roboty murarskie, które to roboty należycie wykonane zostały.

P. wiceprezydent Friedlein dziękuje również za uznanie, wyrażone przez r. m. Dra Kohna dla komisyi, którą w jednym z miejscowych dzienników nazwano hydrą i radzono zarazem, by tej hydrze łeb urwać. Możecie to panowie zrobić, ale nie wyrwiecie nam przekonania o tem, że sumiennie spełniamy nasze obowiązki i że interes miasta jest dla nas najważniejszym (oklaski). Pisano w tym dzienniku, że roi się od Niemców przy budowie teatru. Tymczasem pracują na prawdę murarz polski, blacharz polski, cieśla polski, sztukator tu osiadły i polskich ludzi zatrudniający. Roboty żelazne musieliśmy oddać p. Gridlowi, bo gdy do złożenia na nie oferty wezwaliśmy tutejszą fabrykę, to nam odpowiedziała, że niema czasu; gdy komisya wezwała tutejszych rzemieślników o złożenie ofert na urządzenie ogrzania, to nam odpowiedzieli, że się tem nie trudnią. Wszystkie więc roboty są wykonywane przez tutejsze siły, zarzuty przeto są tak błahe, że nie można na nie odpowiadać. Robiono mi wymówkę, że komisyi przed zarzutami w owem piśmie wyrażonemi nie bronię; sądzę jednak, że na takie bezrozumne artykuły nie należy odpowiadać. Dotyka mowca następnie sprawy pokrycia teatru; tutejsi majstrowie przedłożyli takie ceny, za jakie gotów był wykonać roboty blacharz wiedeński (Polak, p. Jarymkowski, który pokrywał Burgtheatr i Burg wiedeński); dopiero gdy przedłożono tutejszym majstrom, że przecież ten majster wiedeński musi opłacać koszta przyjazdu czeladników, że musi ich tu utrzymywać, dopiero wtedy zgodzili się na pewien opust, a to dzięki zabiegom pp. r. m. Beringera i Knausa. Mowca wyjaśnia dalej, jak komisya musi rozmaitych środków używać w interesie gminy i cenami tutejszemi walczyć wobec innych. Komisya dążyć będzie i nadal do tego, by z zadowoleniem Rady doprowadzić budowę do końca, a to zadanie nie jest łatwem wobec skromnych funduszów (oklaski).

R. m. prof. Dr Jordan oświadcza, iż wniosek swój postawił, gdy padły słowa, że wyroby musi się sprowadzać, a wniosek ten dał sposobność p. wiceprezydentowi Friedleinowi do słusznego napiętnowania zarzutów, podniesionych w jednym z tutejszych dzienników. Wobec wyjaśnień mowca swój wniosek cofa.

Rada uchwaliła oddanie robót ślusarskich na pierwszy dział, stosownie do przytoczonego wniosku komisyi teatralnej.

Z porządku dziennego: 1) zatwierdziła Rada ofertę p. Andrzeja Bernackiego na dostawę mundurów dla służby miejskiej w czasie od 1 stycznia 1892 r. do 31 grudnia 1894 r. (referent naczelnik wydziału ekonomicznego p. Skrzyniarz; 2) ustąpiła pierwszeństwa hipotecznego, ciążącego na rzecz gminy na realności Nr 80, dz. VIII (referent r. m. Dr Pieniążek), oraz 3) przekazała sekcyi skarbowej będące na porządku dziennym wnioski o udzielenie zapomóg dobroczynnym i pożytecznym stowarzyszeniom, jak komitetowi ku dostarczeniu ciepłych obiadów ubogiej dziatwie tutejszych szkół ludowych, Stowarzyszeniu dla zaopatrzenia ubogich uczennic wyznania mojżeszowego w odzież i obuwie, krakowskiemu Towarzystwu ochotniczemu ratunkowemu i Tow. gimnastycznemu „Sokół.“ Wreszcie uchwaliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 459 złr. $93\frac{1}{2}$ c. na pokrycie należytości za chwilowe kwatery oficerskie (referent radca Magistratu Zawiłowski).

Na tem zakończono posiedzenie jawne i przystąpiono do poufnego.

KRONIKA.

Kraków 29 stycznia.

— **Zapiski osobiste.** Arcybiskup warszawski JE. X. Wincenty Popiel bawi w Krakowie od kilku dni i dziś wieczorem ma powrócić do Warszawy. — Dr Aleksander Mniszek Tchórznicki, wiceprezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego, bawi w Krakowie.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, odprawione zostanie w 74 rocznicę śmierci, staraniem cechu szewców krakowskich, w poniedziałek dnia 1 lutego b. r. o godzinie 11 rano w kościele OO. Dominikanów; na nabożeństwo zaprasza cech Reprezentacyę miejską oraz reprezentacye wszystkich korporacyj.

— **Rada miejska** na wczorajszem poufnem posiedzeniu udzieliła zaliczek na płace dwom nauczycielkom, a następnie przyznała 5-lecia urzędnikom Magistratu: komisarzowi targowemu Wiśniowskiemu, urzędnikowi budownictwa Śmiałowskiemu, oraz komisarzowi obwodu III, p. Kowalskiemu.

— **Prezenta.** Minister wyznań i oświaty nadał prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Wieliczce X. Eustachemu Szczeniowskiemu, dotychczasowemu administratorowi parafii św. Szczepana w Krakowie.

— **Ślub.** W kościele OO. Karmelitów na Piasku przed cudownym ołtarzem Matki Boskiej pobłogosławiony został wczoraj o godz. 4 po południu związek małżeński między p. Sewerynem Chełkowskim, właścicielem dóbr z Poznańskiego, a Zofią hrabianką Krasińską. Grono rodzinne i grono przyjaciół podejmowała po ślubie wdowa po dobrze znanym w mieście naszem ś. p. Drze Hubercie hr. Krasińskim. W czasie uczty, przerywanej toastami, nadeszły stosy telegramów z Wielkopolski, Warszawy i Ukrainy.

— **Towarzystwo pedagogiczne.** Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w dniu 1 lutego b. r. o godz. 12 w południe w sali seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, na które zarząd zaprasza członków.

— **Egzamina nauczycielskie** dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie rozpoczną się w dniu 15 lutego o godz. 8 zrana.

— **W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem** odbędzie się w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet imienia Dra A. Baranieckiego w sobotę dnia 30 b. m. od godziny 12—1 dziesiąty nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. Dr Bronisław Dembiński, docent historyi powszechnej na Wszechnicy Jagiellońskiej, mówić będzie w dalszym ciągu na temat „Historyi politycznej Europy podczas rozbiorów Polski.“ Bilety wstępu, z których dochód jest przeznaczony na powiększenie żelaznego funduszu i utrzymanie zakładu, można nabywać po 50 ct. w zarządzie Muzeum i u wejścia do sali wykładowej przed prelekcyą.

— **Wydział krak. Towarzystwa oświaty ludowej** zawiadamia wszystkich członków Towarzystwa, iż dla uproszczenia manipulacyi odbywać się będzie na przyszłość zbieranie rocznych wkładek za pośrednictwem poczty w formie używanych oddawna za granicą zleceń pocztowych.

— **Do komitetu balu** na dochód budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry i domu Towarzystwa muzycznego, w salach hotelu saskiego w dniu 24 lutego b. r. odbyć się mającego, należą pp.: Wiktor Barabasz, Henryk Dembiński, Ludwik Kaden, Dr Gustaw Kaden, Dr Kazimierz Kirchmayer, Wojciech Kossak, Jan Kremer, Jacek Malczewski, hr. Władysław Mycielski, hr. Edward Mycielski, Jerzy Madeyski, Dr Ignacy Porębowicz, Dr Stanisław Tomkowicz, Stanisław Wójcikiewicz, Marcyan Woźniakowski i Wacław Zaleski.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ (ulica Karmelicka, L. 46) odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczorem. Porządek dzienny jest następujący: 1) zagajenie przez X. prezesa; 2) odczytanie sprawozdania za rok ubiegły; 3) odczytanie nowego statutu; 4) wybory członków do wydziału i do komitetu; 5) wnioski członków.

— **Na ślizgawce** w parku Krakowskim przygrywać będzie w sobotę i niedzielę muzyka wojskowa.

— **Sprawa Podhajecka.** Zwracamy uwagę na ogłoszenie, jakie pomieściła ostatniemi dniami dyrekcya Tow. wzajemnych ubezpieczeń w dziennikach, a dotyczące wydzierżawienia dóbr Podhajeckich. Ponieważ konsorcyum obywatelskie oświadczyło w liście z datą Brzeżany dnia 5 stycznia 1892 r., że postanowiło „na razie nie brać dóbr Podhajeckich w dzierżawę,“ na warunkach przez Radę nadzorczą Towarzystwa uchwalonych, dlatego Dyrekcya czuła się spowodowaną, stosownie do uchwał Rady nadzorczej, rozpisać nowy termin do wnoszenia ofert na dzierżawę dóbr Podhajeckich najdalej po dzień 15 lutego b. r. Wadyum, dołączone do ofert, wynosić ma 10% ofiarowanego czynszu rocznego. Dyrekcya oznajmia, że a) jest do wydzierżawienia, względnie do odstąpienia, prawo poboru czynszów dzierżawnych i najmu z przedmiotów do państwa Podhajec należących przez czas trwania dotychczasowych kontraktów, z wyłączeniem folwarków Siółko, Hollendry i Marcelówka; b) w miarę ekspiracyi pojedynczych kontraktów dzierżawy i najmu, mogą być wydzierżawione wszystkie folwarki z wyjątkiem folwarków Siółko, Hollendry i Marcelówka; dalej domy czynszowe, młyny, stawy itd., słowem wszelkie przedmioty do dóbr Podhajec należące, na czas od dnia ekspiracyi poszczególnych kontraktów do dnia 31 marca 1908 roku, a ewentualnie nawet do dnia 31 marca 1912 roku.

— **Wybory lwowskie.** Wczoraj odbyły się wybory do Rady miejskiej lwowskiej. Ruch od rana panował niezwykły. Do godziny 1 w południe głosowało około 2.100 wyborców. Większość, o ile przypuszczają gazety lwowskie, ma lista komitetu miejskiego (popierana przez *Dziennik Polski*). Lista t. z. komitetu mieszczańskiego (popierana przez *Kuryera Lwowskiego*) ma znaczną mniejszość. Ostateczny rezultat wyborów będzie zapewne wiadomy dopiero dziś rano.

— **Damian Hładyłowicz,** profesor gimnazyum akademickiego (ruskiego) we Lwowie, zmarł tamże dnia 28 b. m., w 47 roku życia. Zmarły był prezesem Towarzystwa imienia Szewczenki, a członkiem „Proświty,“ „Narodnej Rady,“ „Ruskiej Besidy,“ „Ruskiego Towarzystwa pedagogicznego“ i innych ruskich towarzystw narodowych. Należał on także, wespół ze ś. p. Włodzimierzem Barwińskim, do założycieli organu narodowców *Diła*, kierował do końca życia administracyą tego dziennika, a niemało się przyczynił do tego, że *Diło* zaczęło wychodzić codziennie. Oprócz tego ś. p. Damian Hładyłowicz był współpracownikiem *Zerkała* i *Zori*.

— **Towarzystwo Bursy „Stefana Batorego“** w Wadowicach, zostające pod protektoratem X. Kardynała Dunajewskiego, a pod przewodnictwem p. starosty St. Dunajewskiego, rozwija się coraz piękniej, dzięki gorliwości zarządu, który nie szczędzi zabiegów i pracy, by działalność tak pożytecznej instytucyi coraz wydatniejszą być mogła. Ze spisu członków po koniec I półrocza roku szkolnego 1891/2 widzimy, iż liczba takowych niepomiernie wzrosła i dziś prócz 8 członków honorowych, jest na liście 75 członków-dobrodziejów, a 201 członków zwyczajnych tak miejscowych, jak zamiejscowych. Dowodem, jak zarząd stara się o pomnożenie liczby członków, co głównie przyczynia się do wzrostu dochodów dla bursy, jest fakt, iż liczba członków potroiła się w ciągu jednego półrocza. Spodziewać się jednak należy, że przez przystąpienie w dalszym ciągu nowych członków, zwłaszcza z powiatu żywieckiego i bialskiego, w drugiem półroczu liczba ich się znów zdwoi, a wówczas instytucya ta, obecnie jeszcze obciążona długiem 1000 złr. na realności i wydatkami nadzwyczajnemi, z założeniem połączonemi, będzie mogła z przyszłym rokiem szkolnym znaczniejszą, niż dotąd, ilość uczniów przyjąć i zapewnić im odpowiedni stały nadzór. W bursie z początkiem roku szk. było 6 uczniów za zniżoną opłatą po 4 złr. miesięcznie — dziś jest ich 7-miu, a z tych dwóch bezpłatnie — na rok przyszły będą także, zdaje się, za całą opłatą umieszczeni uczniowie, jak tego wymaga statut Towarzystwa bursy. Wobec celów bursy zbytecznem jest, zdaje się, zachęcać do jak najliczniejszego przystępowania do pożytecznej instytucyi, dającej prawdziwą opiekę biednym uczniom wadowickiego gimnazyum.

— **Dobra Gosprzydowa,** w powiecie Brzeskim, obejmujące 1,000 morgów, nabył profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dr Antoni Górski.

— **Rzadkość bibliograficzna.** *Kuryer Warszawski* z dni ostatnich donosi o wielkiej rzadkości bibliograficznej: „Jest nią miniaturowych rozmiarów *Nowy testament*, drukowany petitem i wydany w r. 1628 w Amsterdamie przez Teodora Bezy.

Książka ta w oryginalnej, spółczesnej oprawie, opatrzona jest literami S. L. i wyciśniętym rokiem 1636, a na jej kartach wewnętrznych mieści się w języku polskim genealogia rodziny Lubienieckich, własną ręką Stanisława Lubienieckiego nakreślona. Posiadaczem owej książki jest p. Mathias Bersohn, który ją podczas podróży zeszłorocznej odnalazł. Przywiózł także p. M. Bersohn z Hagi odfotografowane dwa portrety Lubienieckich, w której to rodzinie kilku członków odznaczyło się na polu nauk i sztuk pięknych. Właściciel pomienionych zabytków pisze obecnie studyum o rodzinie Lubienieckich i pracę swą zamieścić ma w jednem z tamtejszych czasopism.“

Przy tej sposobności przypomnieć się godzi, że znakomity filozof niemiecki Leibnitz, jak to sam w swojej autobiografii zeznaje, pochodził z polskiej rodziny Lubienieckich, członkowie której, z powodu swych aryańskich przekonań, nieraz wydalali się za granice kraju, a ojciec słynnego filozofa zniemczył swe nazwisko i nazwał się Leibnitzem.

— **Puszcza Białowieska**, jak donosi *Kijew. Słowo*, ma być połączona własną odnogą kolejową z kolejami południowo-zachodniemi, a mianowicie ze stacyą Kleszczele. Zadaniem nowej odnogi będzie ułatwienie eksploatacyi materyału drzewnego w lasach białowieskich.

— **Edison** przybywa do Petersburga. Kolonia amerykańska, acz niezbyt liczna, gotuje mu uroczyste przyjęcie. Edison przyjeżdża na otwarcie międzynarodowej wystawy elektrycznej.

— **Burzliwa scena** wydarzyła się onegdaj w Berlinie podczas koncertu, danego w filharmonicznem Towarzystwie. Słynny muzyk Hans Bülow dyrygował orkiestrą; wtem kilka osób wyszło z sali. Bülow, zirytowany, krzyknął: „Niemuzykalna hołota!“ Oburzyło to publiczność, więc też gdy po skończonym utworze Bülow schodził z podium, zaczęto sykać, piszczeć, wyć i krzyczeć: „precz z Bülowem!“ Podobno Towarzystwo da mu dymisyę z posady dyrygenta koncertów.

— **Ojciec August Schynse**, jeden z najczynniejszych i najzacniejszych misyonarzy katolickich w Afryce, uległ przed tygodniem strasznemu klimatowi afrykańskiemu. Rodem z niemieckiej prowincyi nadreńskiej, należał O. Schynse do Zgromadzenia Białych Braci algierskich. Głównem wszakże polem jego działalności była Afryka wschodnia, a w szczególności terytoryum wielkich jezior. Bardzo ciekawe jego listy z Afryki ogłosił był niedawno X. kanonik Hespers w Kolonii. O. Schynse poznał w Bagamoyo Stanleya i Emina baszę i bardzo trafne o nich w tych listach czyni uwagi.

— **W Paryżu** uwięziono Juliana Kaysera z Poznania. Jak donosi *Temps*, przebywał on w Paryżu od r. 1874, dopuścił się licznych oszustw, w r. 1886 przybrał nazwisko hr. Kinskiego i prowadził odtąd rozrzutne i hulaszcze życie. Uwięziony za oszustwo, wywinął się od kary, udając waryata. Policya śledziła go bacznie, a wykrywszy, iż utrzymuje stosunki z ambasadą niemiecką, uwięziła go pod zarzutem szpiegostwa. Tak donosi *Temps*. Natomiast pisma berlińskie zapewniają, że aresztowanie to nastąpiło na żądanie rządu niemieckiego za sfałszowanie dokumentów, którego się Kayser miał dopuścić za pobytu swego w Niemczech. Pisma berlińskie zarzucają francuskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych i ministerstwu spraw zagranicznych *mala fides*, ponieważ prawdopodobnie nie bez ich przyczynienia się *Temps* puścił w świat wiadomość, że Kayser aresztowany został za szpiegostwo. Zresztą *Temps* dotąd twierdzenia swego nie cofnął.

— **W wielkiej operze paryskiej** przygotowuje się zabawa pod protektoratem żony ambasadora rosyjskiego baronowej Mohrenheim. Połowa dochodu z zabawy przeznaczona na rzecz dotkniętych nieurodzajem miejscowości w Rosyi.

— **Cenzura teatralna.** Francuska Izba deputowanych zajmuje się kwestyą cenzury teatralnej. Komisya, której sprawę tę przekazano, powzięła uchwałę, aby cenzura została zniesiona, lecz tylko na próbę i prowizorycznie na przeciąg lat trzech. Gdy przed niedawnym czasem poruszona została powyższa kwestya, zasięgnął *Figaro* paryski zdania najwybitniejszych pisarzy. Okazała się ogromna różnica zapatrywań w tym względzie, a za zniesieniem cenzury oświadczyło się niemal tyle głosów i przekonywujących argumentów, co za jej utrzymaniem. Ponieważ obecnie sprawa stała się przedmiotem obrad parlamentarnych, więc i dzienniki żywo się nią zajęły. Znany dramaturg Albin Valabrègue żąda uwolnienia sceny od cenzury, a to wychodząc ze stanowiska socyalnego i politycznego. Mniema on bowiem, że wolność, jakąby scena uzyskała, dosyć już jest trzymana na wodzy przez prawo cenzury, przysługujące ministrowi spraw wewnętrznych, dalej przez sąd publiczności, wreszcie przez możliwość podpadnięcia pod kodeks karny. Valabrègue stanowczo protestuje przeciw istnieniu cenzury, posiadającej władzę nieograniczoną, tj. przeciw istnieniu ministra sztuk pięknych, prawdziwego autokraty sceny, który posiada władzę zakazywania wystawiania potężnych dzieł społecznych, lub gryzących pamfletów politycznych. „Taka cenzura, a nie minister, winna być usunięta, gdyż stoi w sprzeczności z naszemi instytucyami, gdyż jest zamachem na wolność myśli.“ Widowiska, jakie w ostatnich czasach przedstawiano na scenie osławionego „Téâtre réaliste,“ a które zarówno dyrektora p. Chiraca, jak i jego „artystki“ zaprowadziły do aresztu, niewątpliwie nieszczególnie przyczynią się do usposobienia umysłów na korzyść sprawy zniesienia cenzury.

— **Fałszywe czeki.** Od kilku lat pojawiają się w stolicach i większych miastach europejskich oszuści, których specyalnością jest wydawanie fałszowanych czeków angielskich. Niedawno znów udało się schwytać dwóch takich oszustów w Wenecyi. Max Weiner z Wiednia i John Swanborough z Chicago przybywszy dnia 16 bm. z Monachium do Wenecyi, stanęli w Hôtel d'Italie. Nazajutrz wybrali u jubilera Pallottiego kosztowności na 5.300 franków i kwotę tę zapłacili d. 18 stycznia czekiem angielskim, opiewającym na kwotę 212 funtów szterlingów. Później wyrównali rachunek hotelowy w wysokości 80 fran. czekiem na 45 funtów, a następnie w biurze podróżnem Cooka także angielskim czekiem zapłacili za dwa bilety na podróż. Takie szafowanie czekami wzbudziło podejrzenie i zarówno jubiler Pallotti, jak i sekretarz hotelowy, zaczęli ściśle obserwować obu podróżnych. Weiner oświadczył, że zostanie w Wenecyi póki przyjaciel jego Swanborough nie wróci z wycieczki do Tryestu. W chwili odjazdu zjawili się jednak właściciele czeków na dworcu kolejowym i zauważyli, że obaj panowie kupili bilety do Mestre. Weiner, nie chcąc wzbudzać podejrzenia, musiał więc zostać i powrócił do hotelu. Swanborough pojechał do Mestre i w chwili, gdy wsiadał tam nie do pociągu tryesteńskiego, lecz do pociągu, idącego do Medyolanu, przytrzymany został przez sekretarza hotelowego, który za nim pojechał był do Mestre. Weiner i Swanborough zostali zaaresztowani i czekają teraz wyniku śledztwa. Dwa czeki na mniejsze kwoty okazały się prawdziwemi, lecz czek na 212 funtów jest, według zeznań rzekomego Swanborough, sfałszowany.

— **Kocia muzyka.** W Rzymie przed lokalem redakcyi dziennika *Popolo Romano* urządziło 300 studentów kocią muzykę za to, że pismo to wezwało ministra oświaty, aby zarządził energiczne środki celem stłumienia rozruchów studenckich w Neapolu i Turynie.

— **Najwyższe honorarium adwokackie** otrzymał w początku b. m. adwokat w Indianopolis p. Buttler. Syn jego Morris wracał właśnie około godz. 2 w nocy z balu, kiedy nadjechał powóz, z którego wyskoczył młody, elegancki młodzieniec. Młody nieznajomy, bardzo widocznie wzruszony, zatrzymał Morrisa Buttlera pytaniem: „W którym stanie dozwolone jest małżeństwo między stryjecznym bratem a siostrą?“ „Nie wiem — odparł zapytany — ale mogę zaraz dowiedzieć się od ojca, który tu mieszka.“ Nieznajomy zatrzymał się przed domem, a młody Buttler wyszedł na górę, obudził ojca i powtórzył mu pytanie podróżnego. Oburzony adwokat mruknął z największą złością: „Kansas“ i usnął. Morris zbiegł na dół, powtórzył odpowiedź ojca drżącemu z niecierpliwości nieznajomemu, który podziękował krótko i odjechał. Buttlerowie nazajutrz już zapomnieli o nocnej przygodzie. W kilka dni potem otrzymał adwokat przekaz na 200 dolarów z serdecznem podziękowaniem od „szczęśliwej pary Linton,“ która dzięki jego miarodajnej odpowiedzi zdołała zawrzeć w Kansas związek małżeński. Jeden z amerykańskich dzienników obliczył, że p. Buttler otrzymał 200 dolarów za zgłoskę, a po 33 dolarów 33 centów za literę konsultacyi prawnej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 b. m. na dochód Edmunda Rygiera: *Na jedną kartę*, dramat w 5 aktach Henryka Sienkiewicza.

— Dnia 28 stycznia pochmurno, trochę śniegu, w nocy deszcz; termometr od —5·6 doszedł do +2·6 Cels. Barometr trochę się podniósł; o godzinie 7ej rano dnia 29 stycznia stan jego 742·7 mm., termometr +0·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

W sobotę dnia 30 stycznia: św. Hiacynty i Martyny p.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Jeżeli sąd o debiutantach wymaga zazwyczaj uprzejmego tonu pobłażliwości, tym razem raczej sprawozdawca musi prosić o pobłażliwość pani Sewery, debiutującej wczoraj w *Geldhabie*, że pod dorywczem wrażeniem nie zdoła określić dość wszechstronnie i dość trafnie jej niezaprzeczonego i ujawnionego od pierwszych słów talentu. Była w niej doskonała intuicya tej postaci Flory, którą Fredro naszkicował na figurę komiczną, pozostawiwszy jej przecież wdzięk młodzieńczej egzaltacyi, sympatyczne rysy wytwornego ułożenia, mimo przesady, i szlachetnej godności, mimo niewłaściwej ambicyi.

Ironia była w takiem pojęciu komizmu Flory tonem zasadniczym; jest ona, jak się zdaje, również zasadniczym tonem duchowego ustroju debiutantki; tym sposobem repertuar jej układałby się z ról wytwornego komizmu.

Od zwykłych debiutów, gdzie zalękniona uczennica wypowiada rolę swą na pół nieprzytomnie i nie wiedząc, co począć z rękoma, radaby skamienieć na posąg bezrękiej milońskiej Venus, różnił się pierwszy występ pani Sewery zadziwiającą swobodą ruchów; dopełniały przychylnego wrażenia przymioty, których nazwanie uchodzi zazwyczaj za pochlebstwo; donośny, pięknie brzmiący i równy głos pani Sewery należy równie do dodatnich warunków scenicznych, które psuje tylko wadliwe z natury wymawianie dźwięku *r*, fatalne istotnie, gdyby go usunąć, lub złagodzić nie można.

Prawdziwą przyjemność zgotował nam p. Siemaszko, odegrawszy Geldhaba z taką dokładnością szczegółów, które pochodziły bądź z tradycyi Żółkowskiego (co przyjmujemy tylko z uznaniem), bądź z własnych pomysłów, niepsujących bynajmniej kreacyi nieśmiertelnego aktora i owszem uzupełniających ją harmonijnie, że nie wahamy się postawić go w rzędzie najlepszych dzisiejszych komików polskiej sceny.

Niezwykle starannie wystąpili: p. Stępowski, a zwłaszcza Antoniewski w rolach Lisiewicza i Lubomira; p. Sobiesławowi wszyscy, szanujący imię Fredry, muszą zganić nowoczesny krój fraka, między kostiumami z epoki księcia Konstantego. *E. P.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 stycznia.

Niezależnie od targów zagranicznych, które pod naciskiem nagromadzonych zapasów zdradzają raczej tendencyę ku zniżce, targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu stosunkowo dobrem, gdyż pszenica napotykała odbyt wcale łatwy, po cenach nawet cokolwiek lepszych. Żyto mniej było poszukiwane, lecz sprzedający wcale do dalszych ustępstw nie są skłonni i dlatego ceny, mimo ograniczonego odbytu, utrzymały się w zupełności. Jęczmień i owies, przy małych obrotach, niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 11·90 do 12·25 złr., za czerwoną od 11·60 do 12·20 złr., za żółtą od 11·50 do 12·20 złr.; za żyto od 10·60 do 10·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·85 do 8·50 złr.; na paszę od 7·35 do 7·75 złr.; za owies od 6.80 do 7·20 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 29 stycznia. Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej udział wyborców był nader liczny. Na 7058 uprawnionych do głosowania wzięło udział 4622 wyborców. Na listę komitetu miejskiego padło 2793, zatem 481 głosów ponad absolutną większość. Lista t. zw. komitetu mieszczańskiego otrzymała tylko 974 głosy; reszta głosów rozstrzelona.

Wiedeń 29 stycznia. Ze strony kompetentnej dowiaduje się *Polit. Corresp.*, iż wiadomość, podana w *Reichswehr* o manewrach korpuśnych, polega na dowolnej kombinacyi, gdyż co do manewrów nie powzięto dotąd żadnej uchwały.

Nie postanowiono dotąd, czy wybór nowego jenerała OO. Jezuitów odbędzie się w Rzymie, czy w Feldkirch. Prawdopodobnie odbędzie się wybór w Rzymie, ale żadną miarą przed latem; nastąpi on może nawet dopiero w jesieni.

W politycznych sferach rzymskich mówią o bliskiem powołaniu dep. Sonino Sidney do gabinetu, jako ministra handlu i rolnictwa. Sonino-Sidney należy do wybitnych ekonomistów włoskich.

Berlin 29 stycznia. Podczas obrad nad ustawą szkolną konserwatysta Limburg-Stirum ostrzegając rząd przed znaczniejszemi ustępstwami na rzecz Polaków, zaznacza, iż nominacya arcybiskupa Stablewskiego podnieciła nadzieje Polaków. Nadzieje te muszą być koniecznie zwodnicze, a przeto lepiej było ich nie obudzać.

X. Jaździewski oświadcza, iż szkoła bez języka ojczystego jest niemożebna. Polacy nie odstąpią od uprawnionych żądań.

W odpowiedzi podniósł minister Zedlitz, iż niemożliwy jest rozdział nauki według języka ojczystego. Zarządzenie takie upośledziłoby Niemców w Poznańskiem. Poszczególne wyjątki są możliwe, zwłaszcza przy nauce religii. Można je będzie przyzwolić bez upośledzenia dzieci innej narodowości. Zresztą rzeczywiste potrzeby będą zbadane i w poszczególnych wypadkach zostaną wedle możności uwzględnione.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 stycznia. Stan zdrowia arcyksiężny Maryi Waleryi jest zadawalniający, apetyt dobry. Nowonarodzona arcyksiężniczka przyjmuje pokarm w dostatecznej ilości.

Chrzest nowonarodzonej arcyksiężniczki odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę w południe.

Oczekują tutaj przybycia księcia Leopolda bawarskiego z małżonką księżną Gizelą.

Wiedeń 29 stycznia. (Z Izby deputowanych). W dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad reformą studyów prawniczych przemawiał Pattai za utrzymaniem dotychczasowego podziału półroczy i oświadczył, iż niesłusznem jest twierdzenie Herolda, jakoby system nauk, ułożony przez Leona Thuna, zawierał reakcyjne tendencye. Wobec zamiaru przeznaczenia pięciu półroczy na studyum nauk państwowych podnosi mowca, że w naukach tych ścierają się różne sprzeczne teorye, których wykład otworzy agitacyi drogę na katedrę uniwersytecką.

Wiedeń 29 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Sekretarz skarbowy dla spraw salinarnych przy krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie Karol Nigrin, oraz zarządca salinarny w Łanczynie, Michał Fryt, zamianowani zostali starszymi zarządcami salinarnymi i naczelnikami w etacie galicyjskiego zarządu salinarnego.

Budapeszt 29 stycznia. Wczoraj do południa wybrano do sejmu 173 liberalnych, 46 narodowców, 49 niezawisłych, 6 z partyi Ugrona i 3 dzikich. Z ministrów wybrano: Szilagyi'ego w Preszburgu, Szapary'ego w Temeszwarze, Fejervary'ego w Budzie. Liberalni zyskali 15 okręgów, a stracili 25; niezawiśli zyskali 10, stracili 11; partya narodowa zyskała 17, straciła 5; stronnictwo Ugrona zyskało jeden, a wreszcie dzicy stracili 2 okręgi. Wybór Szilagyi'ego przeciw Apponi'emu w Preszburgu nastąpił po zaciętej walce tylko większością 95 głosów.

Buda-Peszt 29 stycznia. Zaznaczyć należy następujące godniejsze uwagi szczegóły wyborów do sejmu: W Arad zwyciężyła kandydatura Atczela ze stronnictwa narodowego przeciw Maksymilianowi Falkowi. Kandydatura Kaasa ze stronnictwa narodowego upadła w dotychczasowym okręgu wyborczym Buda-Peszt, a wybrany został liberalny Podmaniczky. Kaas przepadł także w Preszburgu, gdzie wybrano liberalnego kandydata Neiszidlera. Natomiast w dotychczasowym okręgu wyborczym Buda zwyciężył Orszagha, kandydata liberalnego stronnictwa, Juliusz Horvath, który przeszedł do stronnictwa narodowego. W Buda Peszcie wybrano 7 liberalnych i 1 kandydata stronnictwa narodowego. Z obozu liberalnego upadli także Matlekowicz, August Pulszky i Gajary. Z kandydatów stronnictwa narodowego przepadł hr. Gabryel Karolyi w 2-ch okręgach wyborczych. W Ostrzyhomiu nadspodziewanie wybrany został kandydat stronnictwa narodowego.

Podczas wyborów zdarzały się nieznaczne wypadki naruszenia spokoju publicznego; gdzieniegdzie miały one charakter antisemicki, szczególnie w Aradzie.

Buda-Peszt 29 stycznia. Urzędowo wiadomych jest dotąd 328 wyników wczorajszych wyborów do sejmu. Wybrano 191 liberalnych, 65 ze stronnictwa niezawisłego, 54 ze stronnictwa narodowego, 10 zwolenników partyi Ugrona i 5ciu „dzikich.“ Nadto odbędą się trzy wybory ściślejsze. Z wyborów z dnia dzisiejszego wiadomych jest dotąd ośm rezultatów. Wybrano: 6-ciu liberalnych, jednego ze stronnictwa niezawisłego i jednego z partyi Ugrona.

Berlin 29 stycznia. Podczas obrad sejmowych nad ustawą szkolną, ostrzegał hr. Limburg przed zbyt wielkiemi ustępstwami dla Polaków i żądał gwarancyj przeciw ułatwionej propagandzie socyalnych demokratów.

X. Jaździewski zaznaczył, że język ojczysty jest konieczny w szkole ludowej. Nominacya arcybiskupa Stablewskiego utrwali pokój. Życzenia Polaków są uprawnione.

Minister Zedlitz oświadczył wobec wywodów Eynerna, że rzeczywiście sam wypracował projekt szkolny. Stronnictwo narodowo-liberalne chce tylko skorzystać z ustawy szkolnej, aby stać się rdzeniem nowego ukształtowania się stronnictw. Następnie protestował mowca przeciw uczynionemu jemu i rządowi zarzutowi pietyzmu i nietolerancyi, oraz zaprzeczył twierdzeniu, jakoby rady szukał u centrum.

Drezno 29 stycznia. Królowa zachorowała na influenzę, jednak bez objawów zapalnych.

Monachium 29 stycznia. O godzinie 6 rano nastąpiło przewiezienie zwłok księżnej Ludwiki do Tegernsee.

Kolonia 29 stycznia. *Koeln. Ztg* donosi z Petersburga: Jenerał Hurko przybywa wkrótce na dłuższy pobyt do Petersburga w towarzystwie szefa sztabu jeneralnego, oficerów sztabowych oraz części personalu kancelaryjnego. Krąży pogłoska, iż oczekują w Petersburgu także przybycia Dragomirowa ze sztabem.

Bruksela 29 stycznia. Izba przyjęła 68 głosami przeciw 15 traktat austryacko-belgijski i 76 głosami przeciw 17 traktat z Niemcami.

Madryt 29 stycznia. W senacie omawiał minister robót publicznych przygotowania, jakie socyaliści i anarchiści we wszystkich państwach czynią na dzień 1 maja. Minister oświadczył, że rząd przyjął wyzwanie wrogów porządku społecznego, a jeżeli ostatnim razem ograniczył się do rozproszenia anarchistów, to na przyszłość jest zdecydowany zdziesiątkować ich szeregi.

Neapol 29 stycznia. Senat akademicki jednogłośnie uchwalił otworzyć uniwersytet na nowo z dniem 1 lutego.

Bukareszt 29 stycznia. Przedwczoraj odbył się tutaj świetny bal dworski. Bal poprzedzało *cercle* dyplomatyczne, po którem opuścili salę reprezentanci Austryi i Rosyi z powodu żałoby dworskiej, a przedstawiciel Francyi z powodu żałoby rodzinnej.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla głodnych dzieci nadesłali: prof. Dr Antoni Rosner 5 złr., Henrykowie Kieszkowscy 10 złr., Adaś i Leszek 2 złr.

Dla niedołężnej sieroty po oficerze wojsk polskich z r. 1831 nadesłano pod lit. K. I. 40 złr., I. K. 1 złr.

Na wybudowanie kościoła dla katolickiej gminy św. Piusa w Berlinie nadesłano pod literami I. K. 1 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 10	Anglobanki	162 —
„ srebrna	94 75	Uniony	238 50
„ 4% złota	111 95	Bankvereiny	114 75
„ 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank.	212 —
Akcye Ban. Aus.-W.	1057	„ kol. Kar. Lud.	212 25
„ kredytowe	307 75	„ „ lwowsko-czerniow.	248 —
Londyn	117 95	„ „ połudn.	91 62
Napoleony	9 37½	Elbethale	236 25
Dukaty	5 59	Nordbahny	2875
Marki	57 85	Staatsbahny	295 —
5% Renta węg. pap.	103 —	Alpiny	63 40
4% „ „ złota	108 15	Akcye tytoniowe	162 25
Losy prem. węg.	139 50	Ruble	114 75
Losy tureckie	33 30		

Usposobienie giełdy słabsze.

Berlin 29 stycznia.

Banknoty austr.	172 70	4% Listy likw. pol.	60 30
Krótki Wiedeń	172 70	Akc. kol. Kar. Lud.	91 25
Banknoty ros.	199 30	„ austr. kred.	170 —
5% Listy zast. pols.	62 90	Ultimo Ruble	198 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 29 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 —	96 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ 41 let.	94 70	95 70
4% „ „ 56 let.	94 50	95 30
4½% „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ niepr.	100 30	101 —
4½% „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 letn.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	246 —	249 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	318 —	323 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „	10 50	11 50
„ włosk. „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 28 stycznia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	95 10	95 30
4⅕% „ srebrna	94 65	94 85
4% Renta złota	111 90	112 10
5% „ papier. nieopodatkow.	103 15	103 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	137 75	138 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	142 —	142 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 25	150 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 25	182 75
5% Renta węg. papierowa	102 60	102 80
4% „ „ złota	108 —	108 20
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115 —	116 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 30	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 20	93 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	163 25	164 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	309 25	310 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	343 50	344 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	212 80	213 40
Austr.-węg. Bank . 600 „	1058	1062
Unionbank . 200 „	240 —	241 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 50	160 50
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 75	115 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	203 —	203 50
Ferdynanda Północ. 1000	2870	2875
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	211 25	212 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	178 50	179 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	248 25	249 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	202 —	202 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	294 —	295 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	91 —	91 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	201 25	201 75
„ Nord-Ost . 200 „	198 50	199 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 50	101 50
3% „ „ Prem.	109 50	110 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 25	101 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ 41	95 25	95 75
4½% „ „ „ 52	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ 40-letn.	100 60	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	117 50	118 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 65	100 —
„ Jarosław 300 „	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 300 złr. 5%	94 65	95 45
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 10
„ nieopod. „ „	91 40	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	196 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500	146 25	147 25
„ złot. 200 złr. 5%	120 —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200	102 —	103 —
„ „ II. Em. 200	102 —	— —
„ Nordost. . 300	101 75	102 75
„ „ złotem 200	120 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	123 —	124 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	151 50	152 50
„ Węgierskie . „ 100	139 75	140 25
„ Tureckie . fr. 400	33 25	33 75
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 25
Kredytowe . 100	184 —	185 —
Insbruku . 20	23 —	24 —
Krakowskie . 20	21 75	22 —
Ofner (miasta Budy) . 40	27 —	57 50
Czerw. Krzyż austryack. . 10	16 70	17 10
„ „ węgierskie . 5	11 10	11 60
Rudolfa . 10	20 50	21 50
Salzburskie . 20	— —	26 50
St. Genois . 42	63 25	64 25
Stanisławowskie . 20	29 50	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 38	9 39
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 77	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 97
Rubel papierowy za 100 rubli	114 75	115 —

Lwów 28 stycznia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	318 —	323 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 35	101 05
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	104 80
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 —	100 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 28 stycznia.

	zab. kup.	zab. kup.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 60
„ „ „ V	— —	101 —
4% „ likwidacyjne	— —	98 —
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 25
„ „ „ III	— —	101 50
„ „ „ IV	— —	100 75

✝ (325 1-2)

Za duszę ś. p.

Władysława Jędrzejowicza

odprawione będą

MSZE ŚWIĘTE

w kościele św. Barbary,

w sobotę dnia 30 stycznia b. r.

i w niedzielę d. 31 stycznia b. r.

o godz. 9 rano.

Ogłoszenie.

Nr. 235. (235 3-3)

W myśl § 30 ust. o reprezent. powiat. tak budżet powiatowy na rok 1892 jak i zamknięcia rachunkowe za rok ubiegły złożone są w biurze Wydziału Rady powiatowej z wolnością przejrzenia dla opodatkowanych w powiecie.

Wieliczka, 22 stycznia 1892 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Konkurs.

Wydział powiatowy Bocheński rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

Inżyniera powiatowego

z roczną płacą 1000 złr., dodatkiem aktywalnym 20% stałej płacy, prawem do trzech kwinkweniów po 10% stałej płacy, dyetami za objazdy i prawem do emerytury.

Kandydaci wykazać mają:

1) nieprzekraczalny 40 rok życia;
2) dowody ukończonych studyów technicznych na Wydziale inżynierskim, ewentualnie egzamina państwowe i autoryzacyę na inżyniera dróg i mostów;
3) dowody odbytej najmniej trzechletniej praktyki przy budowie dróg i mostów.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Bochni.

Konkurs biegnie **do 1 marca 1892 r.** (334-2 3)

Wydział powiatowy Bocheński.

Bochnia, dnia 22 stycznia 1892 r.

Prezes: *Zdzisław Włodek.*
Sekretarz: *Andrzej Łopacki.*



Przy **Zarządzie Zakładów górniczo-hutniczych JW. A. hr. Potockiego w Sierszy, poczta Trzebinia,** jest posada **asystenta hutniczego** oraz **chemika** dla huty rynkowej zaraz do obsadzenia.

Kandydat musi być zdolnym chemikiem.

Posiadający studya z ukończonej akademii górniczej będą mieć pierwszeństwo.

Podania wnieść należy do powyższego Zarządu **do 10go lutego 1892 r.** (238-2-2)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*